Nr. 204 (1835). Cena 12 groszy Włocławek, sobota dnia 6 września 1924 r. Rok VII.

SŁOWO KUJAWSKIE

Prenumerata: na miejscu 2 złote, na prowincji i z odnoszeniem do domu 2 złote 50 gr.

Ogłoszenia: za wiersz milimetrowy na pierwszej stronie 15 groszy, na drugiej i trzeciej – 10 groszy, na czwartej—7 groszy Ogłoszenia drobne o 4 gr. za wyraz. Tłustym drukiem—podwójnie. Najmniejsze ogłoszenie—40 groszy. Dla zagranicy ceny o 100 proc. wyższe Układ ogłoszeń czterołamowy.

Adres Redakcji i Administracji: Księgarnia Powszechna, ul. Brzeska № 4. — Redakcja i Administracja otwarta od g. 10 r. do 3 i od 5 do 6 wiecz.
Redakcja rękopisów nadesłanych nie zwraca; nadsyłane bez oznaczenia honorarjum uważa za bezpłatne; prosi, by pisane były po jednej stronie. Ogłoszenia przyjmow. są do g. 12
REDAKTOR PRZYJMUJE CODZIENNIE, OPRÓCZ NIEDZIEL I ŚWIĄT, OD GODZINY 12-EJ DO 1-EJ W POŁUDNIE — TELEFON REDAKCJI 26. № P. K. O. 61.783.

Ten, kto swego ciała święcie i godnie używa, żyć będzie (na wieki), kto je psuje, niszczy świątynię Boga.
Klemens Aleks.

Gdańsk przeciwko Polsce.

Począwszy od sopockiej jaskini gry, która była niewątpliwie z góry obliczona w przeważnej mierze na polską lekkomyślność — Gdańszczanom bowiem wcale tam grać nie wolno — aż do ciągłych oskarżeń przed Ligą Narodów, Gdańsk uporczywie do tej pory przeciwstawia się Polsce i okazuje nam swoją nienawiść. A czyni on to, pomimo, że przez wieki całe tuczył się na handlu z Polską, że dorobił się na tem znacznie, i że dzisiaj również rozwijać się może tylko przez stosunki handlowe z nami. To mu bynajmniej nie przeszkadza. Chciałby i on handlować z nami na warunkach dla siebie jak najbardziej korzystnych i zarazem nie chciałby nas przestać nienawidzieć — a najwięcej pewnieby sobie życzył, żeby Polskę rozebrały znowu państwa sąsiednie i przytem Niemcom dostało się jak najwięcej. Bez obszernego »Hinterlandu« też bowiem handel Gdańska nie może się należycie rozwijać, jak o tem świadczą czasy przynależenia do Prus.

Gdańsk jest w stałej opozycji do Polski. Tyle rozmaitych zatargów co tutaj i w następstwie tego rozpraw przed rozmaitemi trybunałami międzynarodowemi, nie mieliśmy z nikim. Gdańsk stale ma do nas jakieś żale i pretensje, nieustannie podejrzewa i oskarża nas o coś, a decyzjami i wyrokami, jakie zapadają, zazwyczaj się nie kontentuje, podnosząc coraz to inne sprawy i żądania. Czując zaś za sobą życzliwą opiekę możnych czynników w polityce międzynarodowej i wiedząc, że nic mu się absolutnie za to nie stanie, postępuje on jak ten pieniacz uparty, co to się procesuje do upadłego, nie dbając o to, czy sprawa jego słuszna lub nie.

Na przyszłej sesji Rady Ligi Narodów w jesieni karzełek gdański bodaj znowu ma wytoczyć szereg spraw przeciwko Polsce, to o decyzję w sprawie portu gdańskiego, to o przyznanie nam Westerplatty, jako miejsca na wyładowywanie amunicji i o coś tam jeszcze.

Dzięki pieniactwu Gdańska, a potrochu i dzięki Litwie, sprawy polskie w Genewie pewnie znowu zajmą sporo czasu, a Rada Ligi Narodów nadal będzie miała na kim się wprawiać do roli sądzicieli spraw między narodami.

Niemniej Gdańsk stał się w ostatnich czasach terenem rozmaitych manifestacyj niemieckich oraz prowokacyjnych zjazdów i występów wszechniemieckich. Co się w tym kierunku dzieje »w wolnym mieście«, to już częstokroć zakrawa na swawole, która się musi wydawać tembardziej jaskrawą, im więcej Gdańsk kiedyś (nie tak to znowu bardzo dawno temu) opierał się przejściu pod panowanie pruskie.

Przed kilkunastu dniami, z okazji przejazdu marszałka Hindenburga w otoczeniu licznej świty b. cesarskich generałów przez Gdańsk do Prus Wschodnich, istniejące z łaski państw sprzymierzonych »wolne miasto« witało oficjalnie tego największego z siepaczów pruskich podczas wielkiej wojny i przesadzało się w okazywaniu mu swej czołobitności. Była więc zarazem to manifestacja wszechniemiecka wymierzona przeciwko państwom sprzymierzonym. Dalej przed paru dniami odbył się w Gdańsku przegląd sił bojowych partji narodowo-niemieckiej. Jeden z mówców na tym zjeździe, poseł do Sejmu gdańskiego, Ruefler, wzywał wyraźnie do zjednoczenia się wszystkich gdańszczan pod sztandarem cesarsko-niemieckim czarno-biało-czerwonym. Inny mówca, dyr. magistratu Bruntzen, przedstawiał Polskę jako najgroźniejszego wroga Gdańska (mimo, że Polska go żywi!), a przyznanie nam Westerplatty doprowadzało go poprostu do szału wściekłości. Wreszcie jeszcze inny mówca, major Wagner, mówiąc o ewentualnym traktacie handlowym między Polską a Niemcami, apelował do tych ostatnich, aby przy zawieraniu traktatu nie przyjmowały takich warunków, któreby mogły zaszkodzić Gdańskowi. Nienawiści swej do mocarstw sprzymierzonych dano wyraz na tym zjeździe w ten sposób, że wśród burzy oklasków wypowiedziano się przeciw przyjęciu planu Davesa.

Zaznaczyć trzeba, że przeważna część mieszkańców wolnego miasta, stan rzemieślniczy, kupiecki i zasiedziali od wielu generacyj gdańszczanie, nie żywią przekonań szowinistycznych, lecz uprawiają hecę tę głównie przybysze niemieccy, gęsto rozsiani mianowicie wśród urzędników, a tamci im ulegają z obawy przed narażeniem się na zarzut braku patrjotyzmu. Wszechniemcy czuwają nad tem, żeby Gdańsk nie wyzbył się zupełnie szowinizmu niemieckiego, żeby nie pogodził się z faktami, zasmakowawszy zbytnio w spokoju i dobrobycie i żeby czasem nie pogodził się z Polską. Ten ostatni moment jest dla nich najstraszniejszy.

Polska wobec tego powinna mieć wytknięty z góry plan postępowania wobec Gdańska choćby na najdalszą metę i wytrwale robić swoje (Port w Gdyni), uniezależniając się gospodarczo od upartego miasta. Obok tego jednak na drodze dyplomatycznej powinien się dać wyraźnie sposób na ukrócenie swawoli wszechniemieckiej w Gdańsku, przyczyniający się podstępnie do zaognienia stosunków między Gdańskiem a nami. Wystarczyłoby tutaj pewne wyrażenie życzenia ze strony mocarstw do zarządu wolnego miasta celem zaniechania dotychczasowej praktyki. Sprzeciwić się takiemu życzeniu z pewnością by się nie ośmielono a wszechniemcom w Gdańsku nałożyłoby się przoto nader skuteczny kaganiec.

Nadesłane.

Nasi urzędnicy.

Pewnik to niezawodny, że, gdyby ludzie w stosunkach prywatnych zachowywali pogodę, takt i szczerość, świat stałby się młodszym, piękniejszym, możnaby rzec bez przesady — wymarzonym. Rzeczywistość jest jednak krańcowo inną: kłócimy się po staremu, dokonujemy szeregu nietaktownych czynów i kopiemy niestrudzeni dołki pod bliźnimi. Lecz te postępki, aczkolwiek z gruntu złe, są do zniesienia, bo przez równych równym zadawane.

Jest przecież kategorja stosunków, gdzie na początku niniejszego artykuliku wymienione zalety, są obowiązkiem związanej temi stosunkami grupy ludzi, a brak ich, wadą nie do darowania. Gdy po jednej stronie stoi państwo, reprezentowane przez swe bezpośrednie organy lub samorząd w osobie urzędnika, po drugiej obywatel, tam zwłaszcza urzędnik musi pilnie kontrolować swe postępowanie, bo, jako strona, z racji urzędowania silniejsza, łatwo może nierozważnem słowem czy zachowaniem dotknąć lub skrzywdzić obywatela.

Rzeczywistość i tu jednak nie przedstawia się tak, jakby sobie życzyć należało. Nie mówię tu bynajmniej o wypadkach nieuczciwości, któremi zajmuje się kodeks karny, lecz o krótkotrwałych stosunkach urzędników i obywateli, jakie się nawiązują przy urzędowaniu.

A oto garstka faktów, których są tysiące...

W miejscowem Starostwie zjawia się interesant, chcąc dostać dowód osobisty. Ma wszystkie potrzebne dokumenty i prosi o załatwienie sprawy w ciągu tygodnia, gdyż zależy mu na czasie. Otrzymuje jednak od »niezredukowanego« urzędnika odpowiedź odmowną, a powód jej — »urzędnik na urlopie, powróci za 3 tygodnie, więc niema kto załatwić tych spraw«. Co robić? Interesant wszakże poradził sobie. Udał się do zastępcy starosty i tu został przystępnie wysłuchany.

Inny znów interesant, pragnąc otrzymać świadectwo moralności, potrzebne do przyjęcia na politechnikę, musiał kilkakrotnie chodzić do urzędu; wreszcie powiedziano mu, że jest już gotowe, trzeba tylko przepisać na maszynie, lecz, że maszynistka jest chora, więc niech przyjdzie za 2 dni. Zirytowany odpowiedział, że można je ręcznie przepisać; przecież chyba urzędnik jest dla ogółu, a nie ogół dla urzędnika, inaczej, tabakiera dla nosa, a nie nos dla tabakiery. Na to otrzymuje dumną odpowiedź: »Pan jest za młody, aby nam czynić uwagi, reformować urzędy«.

To samo na poczcie. Kto chce tam przerobić »o« na »a« nie mając z sobą pióra, ten znajdzie się w położeniu nie do pozazdroszczenia. Przeznaczona do publicznego użytku jedyna obsadka (porządki na poczcie, poprostu niechlujne, wymagają osobnego felietonu) jest ciągle zajęta, przeto nieszczęśliwiec taki zwraca się

z prośbą do okienka, przez które widać leżące w spokoju przybory do pisania. Lecz otrzyma napewno mało uprzejmą odpowiedź: »Pióro się psuje przez ciągłe używanie«, (zbyt ciasno pojęta idea oszczędności 5 min. Grabskiego). Może jest to mylny wniosek w stosunku do ogółu urzędników Urzędu Państwowego, jednakże ludzie przywykli nawet z jednego przykładu sądzić o całości.

Bardzo wiele, aż nazbyt wiele można by powiedzieć o naszej Policji, której tak daleko do angielskiej, choć podobno na niej jest wzorowana. Typowo uwydatnił się ten stosunek Policji miejscowej do obywateli w głośnej sprawie inżyniera F. Okazuje się, iż policja dzieli obywateli na dwie kategorje: uprzywilejowanych i hołotę.

Przez pomyłkę p. inż. F. został zaliczony do tej drugiej kategorji. Może to jeden ze sporadycznych wypadków, niestety, ludzie uważają, iż jest to regułą.

Nie lepiej się rzecz ma w samo rządzie t. zn. w Magistracie włocławskim. Znane jest powszechnie lekceważące aż do niewytrzymania »hrabioskie« obchodzenie się jednego wydziału Magistratu ze swą, zwłaszcza mało inteligetną klijentelą. Czasami wskazuje się jej nawet drzwi, o uprzejmości, ani mowy; niekiedy zaś dla czczej formalności każe się interesantowi wyczekiwać po godzinie w biurze, ot tak... urzędnik ma czas.

Tacy urzędnicy podrywają powagę państwa, osłabiają zaufanie do niego, bo każdy obywatel tłumaczy sobia krótko: »Jakiemi są urzędy, takiem jest i państwo«. Nieznaczny wprawdzie procent urzędników pojął, że tylko przez odpowiednie postępowanie mogą silnie bardzo związać obywatela z państwem, ale tych urzędników jest dotychczas bardzo mało, są to dopiero początki.

Reforma musi być wszechstronna. I ze strony bezpośrednich zwierzchników, którzy przeważnie, poza nielicznemi wyjątkami, stoją na wysokości zadania. I ze strony tej garstki urzędników — pionierów, która musi wpływać na mniej wyrobionych kolegów. Sprawy te powinny być poruszane przez związki urzędnicze.

I ze strony samego społeczeństwa. Ono na każde nadużycie musi reagować a często, w imię dobra publicznego, podawać, zwłaszcza silniejsze zgrzyty do wiadomości ogółu.

Życie z drobiazgów się składa; one tworzą całość. Drobiazgiem na pierwszy rzut oka jest zachowanie się jakiegoś urzędnika publicznego wobec obywateli. A jednak ten urzędnik dla większości obywateli jest »Rządem«, jest »Państwem«, bo abstrakcyjnego pojęcia państwa ogół nie jest w stanie zrozumieć.

Od stosunku urzędników, w najogólniejszem tego słowa znaczeniu, do obywateli, zależy stosunek tych obywateli do Państwa. Stosunek ten winien być jaknajlepszy, bo w tem leży przyszłość, potęga Rzeczypospolitej. *E. K.*

My — a żydzi.

Jesteśmy społeczeństwem nierozsądnem. Tyle się mówi, pisze o niebezpieczeństwie żydowskiem, zwalczaniu szkodliwych żydowskich wpływów, zwalczaniu żydowskiego handlu, żydowskiego przemysłu, że zdaje się, że to społeczeństwo istotnie wciela w czyny te hasła swoje wypowiadane słowem, pisane piórem. A jednak co innego się mówi, co innego pisze, a co innego znów czyni.

Mamy na to liczne dowody. Zwróćmy dziś tylko uwagę na handel żydowski, gdyż jesteśmy z nim najbliżej zetknięci. Przecież to jest najczulsza struna żydowska, która gdy się zerwie, zerwą się i szkodliwe wpływy żydowskie. My jednak ten handel podtrzymujemy, popieramy. — Gdy takiemu szabesgojowi powiedzieć, dlaczego kupuje u żydów, a nie u swoich odpowiedź gotowa: »u żydów taniej«. Jak z gruntu fałszywe jest to zdanie postaram się w krótkości dowieść, gdyż mam do czynienia z handlem. U żyda jeżeli jest taniej, to ta taniość nie jest istotną a tylko co najwyżej pozorną. Jeżeli jest taniej, to towar musi być gorszym; jeżeli jest taniej, to waga lub miara musi być skąpą jeżeli nie fałszywą; jeżeli wreszcie nie zachodzi przypadek ani jeden, ani drugi to bezwzględnie musi płacić jeden za drugiego. Bo trzeba nam wiedzieć, że żyd liczy się z człowiekiem rozumnym i poniekąd spuści mu nawet cenę, ale zato niemiłosiernie łupi ostatnią skórę z biedaka ciemnego. Czy nasze sumienia katolickie nie wzdrygają się na takie iście żydowskie postępowanie? Czy możemy spokojnie spać, stając się poniekąd wspólnikami oszukaństwa żydowskiego? Czy wiemy, że w ten sposób podtrzymujemy naszą biedę, na którą dziś wszyscy narzekamy a bogacimy żydów? Czy wiemy, że podły żyd w kułak się śmieje z polskiej głupoty?

Zastanówmy się nad tem poważnie i przez miłość swoją własną i naszej świętej polskiej sprawy bądźmy społeczeństwem rozsądnem.

Kowal. *Antoni Mizerski.*

Powstanie Gruzinów.

KONSTANTYNOPOL. Według otrzymanych tu wiadomości, cała Gruzja i Azerbejdżan są ogarnięte powstaniem przeciwko bolszewikom. Połowa terytorjum gruzińskiego znajduje się w rękach powstańców. Trwają nadzwyczaj krwawe walki. Mnóstwo zabitych i rannych. Na ulicach Batumu wre zaciekła bitwa. Komunikacja kolejowa i telegraficzna przerwana.

KONSTANTYNOPOL. (P. A. T.) Według ostatnich wiadomości z Batumu powstanie, które tam wybuchło 5 dni temu, przeniosło się następnie na cały obszar Gruzji i Azerbeidżanu. Szczególnie krwawa walka toczy się na ulicach Batumu.

Pamiętnik Izabelli Zbiegniewskiej o Stanisławie Bechim.

5)

Twierdził, że nie warto było zajmować się losem Włocha, który za cenę życia chciał im poczynić kompromitujące sprawę zeznania. Hamując oburzenie, odpowiedziałam na ten nikczemny zarzut milczeniem pogardy, powtarzając, że proszę o zwrot adresów. Choć niechętnie, poszedł do ks. Wittgensteina, a wracając objaśnił, że adresy odesłane drogą urzędodową do biura, którego adres wskazał i takąż drogą odesłane będą rodzinie do Florencji. Sprawa ta nie poszła łatwo, wymagała długich trudów i zachodów, zwiedzania różnych biur w Warszawie, aż wreszcie po upływie mniej więcej pół roku, odebrałam wiadomość, że się znajdują w ręku rodziny.

Paganini, odebrawszy listy z żałobną wieścią, zwolna i z największą ostrożnością przygotował córkę do strasznego ciosu, a potem odezwał się do mnie. List ten był jednym ciągiem złorzeczeń, pisany błyskawicami i piorunami, z przerażającą siłą oburzenia, obok wyrażeń tkliwej dla nas wdzięczności.

W jakiś czas odezwała się do mnie złamana okrutnym ciosem wdowa, wolą Boga kojąca ciężki ból; przysłała mi fotografję swoją, Stanisława w mundurze włoskim, swoich dzieci, rodziców, krewnych. Bechi powiedział mi gdzie się fotografował w Warszawie pod przybranem nazwiskiem. Sprowadziłam tę fotografję dla siebie i żony; był bardzo podobny, w cywilnem ubraniu. Dołączyłam do nich moją fotografję i od tego czasu przez lat 40 ciągnie się między nami częsta, nieprzerwana korespondencja.

Julja zapytywała mię, czy Stanisław w trumnie został pochowany; musiałam jej wyjawić bolesną prawdę, tem więcej, że syn Gwido, póki był we Włoszech, wybierał się na grób ojca — obecnie przebywa w Anglji. Odpisałam jej, że zwłoki podług przepisów prawnych rzucone do ziemi, zasypane są piaskiem. Gdy nazajutrz pojechałam na miejsce, gdzie padło tyle szlachetnych ofiar, odszukałyśmy świeży grób z łatwością; jakaś pobożna ręka otoczyła go wieńcem kamyków. W parę dni kilku huzarów zrobiło na grób ten wyprawę, stratowali go końskiemi kopytami, a ja odebrałam ostrzeżenie, aby go nie odwiedzać, bo już na mnie zwrócona uwaga.

Dręczyła mnie myśl, że Bechi w zamian za swoje poświęcenie leżał na obcej ziemi, bez własnego grobu, bez trumny. Jeden z moich znajomych, należący do organizacji, ofiarował się przenieść zwłoki jego na cmentarz. Pokusa była silna, ale wiedząc jaka za to surowa jest odpowiedzialność, nie śmiałam dla zmarłego narażać żywych; wszystko więc zostało jak było i dziś nikt już miejsca na polu odnaleźć nie może.

Dowiedziałam się wkrótce, że 16-go grudnia po odebraniu depeszy margrabia Pepoli widział się w nocy na balu w Petersburgu z cesarzem i ujmował się za swoim poddanym, ale było już widać zapóźno; to tylko jest pewnem, że Berg dostał surową naganę za przekroczenie prawa względem obcego poddanego.

W kilka lat potem zawiał widać we Włoszech jakiś wiatr nieprzyjazny względem Rosji, bo Włosi chcieli tej sprawy dochodzić, ale głównie obawa, aby nas to nie narazić na prześladowanie, zamiary te powstrzymała.

Nie wiedziałyśmy, w jakim położeniu Bechi zostawił żonę; choć jej wspomniał w liście, że daje lekcje muzyki, co nie dozwalało przypuszczać zamożności. Zebrałyśmy kilkaset rubli drogą składki, nadmieniając, dla oszczędzenia jej przykrości, że tę sumę Bechi miał przy sobie. Spieniężyłyśmy w tym celu kilka drobnych pozostałych po nim rzeczy. Ja nabyłam na pamiątkę małą skórzaną walizkę, której dotknął ostatni raz ręką.

We Florencji zebrała się deputacja Polaków, która ze słowami głębokiego współczucia wręczyłą wdowie po Bechim dyplom honorowego obywatelstwa polskiego dla niej i dla dzieci. Do tej deputacji należał Teofil Lenartowicz, który zachował odtąd z wdową przyjazny stosunek. W r. 1882-im powziął zamiar wykonania bezinteresownie skromnego pomnika dla Bechiego. Pomnikiem tym zainteresowały się szersze koła Polaków, we Florencji zamieszkałych, którzy złożyli fundusz na materjał i płaskorzeźba w bronzie, przedstawiająca śmierć jego tragiczną, wmurowana została w przedsionku kościoła ś-go Krzyża. Doniósł mi o tem d. 4 stycznia r. 1882-go Lenartowicz. „W dniu dzisiejszym wmurowany został w kościele florenckim Santa Croce, obok pomników Paciniego, kompozytora oper, Sabatellego malarza i innych włoskich znakomitości, bronz mój, przedstawiający zgon Stanisława Bechi; za kilka dni zejdą się wojskowi, koledzy Stanisława, oddać mu cześć w tem miejscu. Skromny ten pomnik znajduje się w Chiostro pod arkadami, przed któremi rosną cyprysy, a wśród nich bieleje posąg Jeremiasza proroka. Cicho tu i pięknie, tak, że aż chęć bierze umrzeć, żeby w takiem spocząć schronieniu. Fotografję pomnika przesyłam Pani — chciałem kazać zrobić pomnik z bronzu cyzelowanego w ramach rzeźbionych, ale niepodobna było z powodu braku oświetlenia“. Do niej dołączył drugą fotografję pierwotnego na pomnik projektu, przedstawiającą pożegnanie Bechiego z żoną.

W następnym liście dnia 18 go lutego 1882 r. pisał: „Przy poświęceniu kamienia Bechiego powiedziałem parę słów, o których wspomina załączony wycinek z Opinione Nazionale; pięknie mówił Muratori, ale jak jedna tak druga mowa chyba że drukowane nie będą, bo niema za co“.

Wycinek brzmi: „Wczoraj rano w kościele Santa Croce miało miejce poświęcenie pomnika, który Polacy, zamieszkali we Florencji, wystawili na cześć pułkownika Bechiego, straconego w Polsce. Przy ceremonji byli obecni weterani z 48-go i 49-go roku, rodzina, cała kolonja polska i bardzo wiele osób. Odsłoniło pomnik w bronzie; Teofil Lenartowicz, poeta i rzeźbiarz polski, który go wykonał, miał wzruszającą mowę o okolicznościach, wśród których śmierć nastąpiła. Mówca zakończył okrzykiem „Niech żyją Włochy"! a obecni odpowiedzieli: „Niech żyje Polska“. Następnie adwokat Muratori w mowie swej opisał życie Bechiego i wielbił jego męstwo, życząc Polsce wolności. Stowarzyszenie Garibalczyków złożyło nakoniec na pomniku wieniec laurowy z metalu. Wogóle ceremonja miała nastrój poważny i szlachetny“.

W r. 1903-im pułk dragonów rosyjskich, konstytujących w Włocławku obchodził stulecie swego założenia. Nosi on imię Wiktora Emanuela. Na ten obchód zjechało kilku zaproszonych Włochów — dwu młodych oficerów, pułkownik i attaché poselstwa włoskiego w Petersburgu. Nie wiedzieli że tu, gdzie ich przyjmowano z głośnemi owacjami, poniósł śmierć tragiczną ich ziomek niepomszczony, którego pamięć czcią opromieniona, przejść do naszej historji powinna.

Włocławek d. 17 sierpnia 1903 r.

Co niesie dzień?

WRZESIEN **6** SOBOTA

Dziś: Magnusa, Zacharjasza p.
Jutro: Melchjora Grdz. m.
Wschód słońca o g. 5.20
Zachód o g. 6. 36
Wsch. księżyca o g. 1.42
Zachód o g. 10.33

Spostrzeżenia Stacji Meteorologicznej we Włocławku.

Wrzesień	godzina	ciśnienie powietrza w m/m 700+	temperatura w stopn. Celsjusza	zachmurzenie nieba 0—10	Kierunek i szybkość wiatru w mtr/sek.
4	21	58,3	16,2	9	SE — 2
5	7	57,7	13,8	10	SE — 2
5	13	58,1	16,6	10	S — 2

Najwyższa temperatura w dniu 3 września wynosiła 15.19; najniższa wynosiła 12,4 opad 2,6. max. 4-IX-21,0, min. 4-IX 11,7.

Z giełdy d. 5.9:

Dolar		5,16
Funt angielski		23,11
Frank szwajcarski	(100)	97.24
Frank francuski	(100)	27,42
Frank belgijski	(100)	25,97
Liry włoskie	(100)	22,86
Korony czeskie	(100)	15,48
Korony austrjackie	(100.000)	7,28

4% poż. prem. n. not., 0,77. 8% poż. zł. 6,70 6% poż. ser. II A. 0,88, 6% pożycz. dol. 2,85, 4½% listy zastawne Tow. Kredytowego Ziemskiego — 5% listy M. 12.50, wart. 1 gr. czyst. złot. 3 zł. 44,95 gr. Za rubla złotego płacono 3 zł. 44.75 gr.

Remiza strażacka przybiera odświętną szatę na jutrzejszą uroczystość. Dekoracja wieży przedstawia się b. okazale.

O odłożeniu obchodu ku czci St. Bechiego na dzień 28 bm. pisma warszawskie powiadomiły osoby i instytucje, które zapowiedziały swój udział. Wskutek opóźnienia obchodu rzeźba Teofila Lenartowicza pozostanie dłużej w Warszawie i wystawa w Muzeum narodowem, ciesząca sie ogromnem powodzeniem, została przedłużona.

Starania Dozoru Kościelnego. Dowiadujemy się, że Dozór Kościelny parafji ś-go Jana we Włocławku, w porozumieniu się z Ks. Proboszczem, Magistratem, Czerwonym Krzyżem i Władzami Wojskowemi postanowił w celu uzyskania funduszów na doprowadzenie do porządku cmentarza grzebalnego przy szosie kowalskiej (roboty plantacyjne, ogrodzenia, parkany i mieszkania dozorców), oraz na budowę remizy i bram na cmentarzu parafjalnym—oddać do rozsprzedaży mieiscowym księgarniom, instytucjom i t. p., **odbitki linorytu,** przedstawiające kościół świętego Jana nad Wisłą we Włocławku. pracę zdobnika szkoły poznańskiej, p. Woźnickiego, po cenie złotych 3 za niebarwny egzemplarz i złotych 4 za barwny.

Cel ze wszechmiar szlachetny i godny największego poparcia. Apelujemy przeto do miejscowego i zamiejscowego społeczeństwa Kujaw o poparcie tej sprawy przez wykupywanie artystycznych odbitek, które jednocześnie mogą być ozdobą każdego pokoju.

Match pomiędzy T. K. S. I. a S. K. W. Zarząd T. K. W., nie szczędząc trudów i kosztów, zaprasza na dzień 6 i 7-go b.m. (sobota i niedziela) pierwszą drużynę T. K. S. (Toruńskiego Klubu Sportowego), mistrzynie okręgu toruńskiego, jeden z najlepszych zespołów polskich, znany w świecie sportowym ze swych świetnych wyników, zarówno z pierwszorzędnemi drużynami krajowemi, jak i zagranicznemi.

Włocławek będzie miał okazję podziwiać prawdziwie piękną grę tej sympatycznej drużyny. Ponieważ T. K. S. przedstawia zespół zgrany i jednolity, Włocławek jedynie tylko przy pewnej dozie szczęścia uzyskać może wynik honorowy.

Dobra forma T. K. W. i wyjątkowo silny skład każe się spodziewać ładnej i zaciętej gry. T. K. W. wystawia skład następujący: Stachowski, Pustelnik, Marciniak, Krowiranda, Sochacki. Krauze, Jerke, Benke, Trzebski III, Tuszyński, Miciński. Rezerwowi: Miądlikowski, Ratusiński.

Bliższe szczegóły w afiszach.

Pierwszy transport monet srebrnych. Stosownie do umowy, pierwszy transport monet srebrnych nadejdzie 1 października b. r. Będą to srebrne monety dwuzłotowe.

Angielska sobota. Wiadomości podane przez niektóre dzienniki o zawieszeniu z dniem 1 września t. zw. sobót angielskich są nieścisłe. W myśl rozporządzenia Rady Ministrów urzędowanie do godziny 14-ej w soboty obowiązuje we wszystkich urzędach państwowych do dnia 30-go września włącznie.

Uchylający się od służby wojskowej. Otrzymujemy wykaz osób poszukiwanych przez poszczególne starostwa i nieodnalezionych przez Kom. Rządu na m. st. Warszawę, a uchylających się od służby wojskowej: Stanisław Salach (star. węgrowskie), Józef Walerviński (Kozienice). Szyja Berger (Łódź), Tadeusz Dąbkowski (Radom), Hawer Zelman (Busk), Hejnoch Tułub (Łuków) i Matys Draniec (Ostrołęka).

Zażegnanie braku bilonu metalowego. Rynek wewnętrzny dotychczas nie był zaopatrzony w dostateczną ilość bilonu metalowego. Z tego powodu do Ministerstwa Skarbu wpływały stale zażalenia. Dla zażegnania braku bilonu kasy skarbowe będą wydawały na mocy zarządzenia władz przy płaceniu rachunków bieżących conajmniej 10 proc. przypadającej do wypłaty kwoty, w bilonie metalowym.

Dwa napady bandytów sowieckich w Małopolsce Wschodniej.

Na Polesiu i Wołyniu boją się już ryzykować. Celowe sianie popłochu wśród ludności.

W nocy z 1 na 2 b. m. w powiecie kołomyjskim nieznani sprawcy, dość liczni, dobrze wyekwipowani i uzbrojeni napadli na posterunek policyjny, rozbroili patrol i z zabranych karabinów zaczęli strzelać do policjantów. W czasie tej strzelaniny został ranny posterunkowy Poznańczyk. W stanie groźnym przewieziono go do miejscowego szpitala.

Po dłuższej strzelaninie bandyci sowieccy, korzystając z ciemnej nocy, zbiegli bezkarnie do pobliskich wąwozów i lasów. Pościg trwa.

W dniu 1 b. m. również w nocy inna partja bandytów bolszewickich dokonała napadu na posterunek pograniczny w powiecie Czortkowskim. W czasie strzelaniny został ciężko ranny posterunkowy Karol Piotrowski. Bandyci usiłowali podpalić kilka wsi oraz sterroryzować okoliczną ludność.

Złoczyńcy, w uniformach sowieckiej straży pogranicznej, byli znakomicie zaopatrzeni w broń.

W czasie napadu opowiadali, iż są przednimi oddziałami armji czerwonej, która jakoby już następuje za nimi... Siejąc te trwożne wieści, bandyci opowiadali, że torują »nową zbawczą erę«.

Zarządzony pościg nie dał narazie konkretnych wyników.

Dziadzina znalazł właściciela zguby. W związku z notatką »Słowa Kuj.« Komenda Pol. Państw. komunikuje nam, iż Kazimierz Wojtczak, dziad, który znalazł u zbiegu ulic Ogrodowej i Brzeskiej portfel, zawierający 25 złotych i 20 groszy, oddał zgubę, w obecności st. posterunkowego J. Matuszczyka, odszukanego przez siebie, właścicielowi Józefowi Zwierzchowskiemu.

O kwalifikacje nauczycielstwa. Związek nauczycielski zamierza przeprowadzić ankietę nauczycieli nie posiadających jeszcze całkowitych kwalifikacyj.

W zależności od tego, jakie wyniki da ankieta, związek starać się będzie o zorganizowanie odpowiednich kursów.

W sprawie opłat miejskich od bydła. Na podstawie uchwały sejmowej z dnia 16 lipca rb. Minist. Spraw Wewn. wydało zarządzenie aby opłaty od bydła, wprowadzone go na sprzedaż do miast pobierane były w wysokości, odpowiadającej kosztom utrzymania targowisk gminnych, w żadnym zaś razie nie stanowiły źródła dochodowego dla miast. W myśl powyższego zarządzenia M. S. W. urzędy wojewódzkie mają wydać odpowiednie polecenia wydziałom powiatowym. W ten sposób ustaną może skargi na pobieranie niepomiernych opłat od bydła, wpływających na zwyżkę cen mięsa.

KRONIKA POLICYJNA.

Pociągnięcie do opowiedzialności. Narzyńskiego Walerjana mieszkańca m. Bydgoszczy policja pociągnęła do odpowiedzialności sądowej za opilstwo.

Do odebrania. W komisarjacie policji są do odebrania po udowodnieniu szal damski czarny, klucze, kamasz męski.

Epidemja samobójstw. W dniu 1 IX 24 r. przy ul. Chłodnej Nr. 20 Nowakowski Leon, lat 33 w celu samobójczym poderżnął sobie gardło. Desperata policja przewiozła do szpitala św. Antoniego.

— W dniu 2 9. w lokalu Ochrony kobiet przy ulicy Kościuszki Nr. 5 mieszkanka m. Łodzi Marjanna Stępień w celu samobójczym napiła się esencji octowej. Desperatkę policja odwiozła do szpitala św. Antoniego.

Zguba. W dniu 30 8. 24 r. Bucz Władysław zagubił paczkę z pieniędzmi, których było 1.500 dolarów i 4.000 zł.

TELEGRAMY.

Zgromadzenie Ligi narodów.

PARYŻ. (PAT.) — »Matin« donosi z Genewy, że Francja gotowa jest przyjąć amerykański punkt widzenia, według którego za stronę agresywną uważane będzie to państwo, które nie zechce przekazać konfliktu do rozważenia w drodze arbitrażu.

GENEWA. (PAT.) — Prof. Murray w swojej mowie na zgromadzeniu Ligi oświadczył między in., że jest rad, iż kwestję mniejszości w Polsce postawiono w sposób najzupełniej

zadawalający. Co się tyczy mniejszości w Turcji, to mówca nalegał na konieczność utworzenia przez Ligę narod. specjalnego ciała, któreby sprawowało ochronę mniejszości w Turcji. Ochrona mniejszości jest, zdaniem mówcy, jednych z najpewniejszych środków zapobieżenia przyszłym wojnom.

Rokowania polsko-serbskie.

WARSZAWA. Konferencja przedstawicieli Polski i Serbji, mająca na celu opracowanie podstaw do umowy polsko-serbskiej odbędzie się w Rydze.

Rozpisanie pożyczki.

LONDYN. Prasa angielska donosi, że pożyczka niemiecka rozpisaną będzie dnia 15 października równocześnie w Nowym Jorku, Londynie, Niemczech i na kontynencie. Ameryka ma pokryć pożyczkę do połowy, Anglja do $^2/_5$, a kontynent do $^1/_{10}$.

Ostrożnie z tą pożyczką.

LONDYN. W Anglji odbywa się obecnie żywa agitacja przeciwko pożyczkom dla sowietów i Niemiec. „Evening Standart" pisze, że pieniądze pożyczone Sowietom wrócą wprawdzie do Anglji, lecz pod postacią broszurek agitacyjnych. Jeżeli zaś Anglja pożyczy pieniądze Niemcom to sfinansuje sama najgroźniejszą względem siebie konkurencję. Operacja ta doprowadzić może do niebywałego bezrobocia w Anglji. „Evening News" są zdania, że finansowe poparcie rządu sowieckiego oznacza zarazem popieranie prześladowań politycznych i religijnych w Rosji, poparcie zaś Niemiec byłoby mniej niebezpieczne, jest jednak nonsensem z punktu widzenia gospodarczego.

Wojna domowa w Chinach.

WIEDEŃ. (PAT.) — »Neue Freie Presse« donosi z Szanghaju: Walka wojsk rządowych z powstańcami trwa w całej pełni. Przywieziono już pierwszy transport rannych w tej bitwie do Szanghaju. Wojska Lu Yang Ksianga stoją w oddaleniu 18 kl. od miasta. Liczba obcych okrętów wojennych, stojących przed miastem, zwiększyła się znacznie i wynosi obecnie 21, w tem 12 okrętów amerykańskich. Żołnierze amerykańscy, japońscy i francuscy strzegą domów cudzoziemców. Angielskie i amerykańskie oddziały przygotowują się do wylądowania.

O ekspansję handlu angielskiego.

LONDYN. (PAT.) — Członkowie izby gmin sir Philip Dawson i p. J. Hannen wyjeżdżają w sobotę na objazd państw skandynawskich i Polski dla zbadania możliwości ekspansji handlu angielskiego w tych krajach. Po powrocie deputowani ci złożą sprawozdanie grupie przemysłowej izby gmin. Wizycie przypisują tu duże znaczenie.

Wyrok sądu na arcybiskupa marjawitów.

Jak się dowiadujemy, sąd okręgowy w Płocku na ostatniem swem posiedzeniu gospodarczem rozpatrywał sprawę arcybiskupa marjawitów, Jana Marji Michała Kowalskiego o przestępstwo bluźnierstwa i zgorszenia publicznego z powodu wydania i ogłoszenia przez niego publicznie listu pasterskiego do wszystkich kapłanów rzymskiego kościoła o ustaniu ofiary Mszy św.

Sąd ten potwierdził konfiskatę wspomnianego, bluźnierczego listu pasterskiego, traktowanego przez arcyb. Kowalskiego jako „objawienie boże" i dopatrując się winy przestępstwa arcyb. Kowalskiego z art. 73 cz. 2, pociągającego za sobą karę 4 lata ciężkiego więzienia — skierował sprawę głowy kościoła Marjawitów do prokuratora.

Tak więc sąd okręgowy potwierdził oskarżenie i wniosek starosty płockiego, występując przeciw arcyb. Kowalskiemu.

Słowem „męczeństwo" i „golgota" pierwszego arcybiskupa Marjawitów są na dobrej drodze.

Program obchodu jubileuszowego Straży Ogniowej.

Sobota, dnia 6-go września 1924 r.

Odbędzie się capstrzyk Straży z orkiestrą i pochodniami ulicami: 3-go Maja, Nowym rynkiem, przez obejście ogrodu Saskiego od lewej strony, ulicą Brzeską, Tumską, Starym Rynkiem, ul. 3-go Maja do remizy.

Właściwa uroczystość odbędzie się w niedzielę dnia 7-go września r. b. według następującego programu:

1. Godzina 7.30 rano. Zbiórka w remizie Straży Ogniowej, zapoznania się delegatów, skromne śniadanie. Z wieży strażackiej odegrany będzie hejnał.

2. Godzina 8.30. Wymarsz pochodem na nabożeństwo na plac Dąbrowskiego (w razie deszczu nabożeństwo odbędzie się w Katedrze). Tamże zbiórka cechów, korporacyj, wojska, przedstawicieli władz, gości i t. p. a) Sformowanie czworoboku, nabożeństwo polowe, przemowa osoby duchownej. b) Powitanie gości przez przedstawiciela Straży Ogniowej. c) Przemowa jednego z gości. d) Ofiarowanie gwoździ do sztandaru, przez składanie takowych na tacę, wręczenie dyplomów uznania, dekorowanie żetonami pamiątkowemi i t. p. Orkiestra gra marsza. e) Defilada straży i odmarsz ulicą Piekarską, 3-go maja, Cyganką, Gęsią do »Polonji« na obiad.

3. Godzina 12.30. Zbiórka wszystkich zaproszonych gości do sali Polonji na wspólny obiad. Podczas obiadu przemawiać będą: a) Wojewoda na cześć Rzplitej i Prezydenta. b) Powitanie gości przez Prezesa Rady Miejskiej. c) Przemowa Przedstawiciela Straży Ogniowej. d) Następne przemowy będą według uznania honorowego Komendanta Straży (nie dłużej niż 5 minut). Zakończenie obiadu o 3.30.

4. Godzina 7 wieczór. Pokaz kinematograficzny w »Polonji« dla członków Straży z rodzinami, następnie kolacja, po której nastąpi zabawa taneczna.

„Nasze Morze"

Wystawa pod protektoratem P. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Celem zainteresowania szerokich mas ogółu społeczeństwa ważnością dostępu do morza, P. T. Krajoznawcze, Liga Żeglugi Polskiej i Związek Obrony Kresów Zachodnich organizują wystawę p. t. „Nasze Morze". Wystawa odbędzie się w czasie od 6—28 września 1924 r. w gmachu Politechniki Warszawskiej i obejmuje następujące działy:

1) **Dział przyrodniczy:** Morze w nauce: Oceanografja: słoność, zlodowacenie, pomiary głębin. Litosfera, otoczaki, zlepieńce, torfy, bursztyn. Klimatologia: wiatry, opady. Ruch wydm. Flora Bałtyku i wybrzeża. Fauna morza i wybrzeża. Mapy, wykresy, reljefy i preparaty. Fotografje i literatura.

2) **Dział gospodarczy:** Człowiek na morzu i na wybrzeżu, zajęcia ludności. Utrwalenie wydm. Rolnictwo i hodowla. Kąpieliska i letniska.

3) **Dział rybacki:** Migracje ryb, ich połów. Statki rybackie, sieci, przyrządy. Konserwowanie i transportowanie ryb. Chłodnictwo. Prawa Polski do połowu na wodach neutralnych.

4) **Dział żeglugi:** Historja. Obrona morska. Statki wojenne. Akcja obronna i zaczepna. Torpedy i miny. Lotnictwo Morskie. Marynarka wojenna. Tablice, wykresy i mundury. Żegluga handlowa: Marynarka Polska i innych Państw Bałtyckich. Statki żaglowe i parowe. Maszyny morskie. Porty egzystujące i projektowane. Budowa portów: tamy, bagry, hydrotechnika, stocznie, doki. Ujścia rzek. Prace nad wodą. Nurkowanie. Przyrządy nawigacyjne, bezpieczeństwo na morzu, latarnia, znaki sygnały. Radjotelegrafja. Stacja ratownicza. Turystyka i sporty morskie. Literatura. Szkolnictwo morskie.

5) **Dział artystyczny:** Morze w sztuce plastycznej, w literaturze, w muzyce. Sztuka ludowa na wybrzeżu.

Wystawa „Nasze Morze" będzie miała charakter wędrowny. Po Warszawie przyjdzie kolej na Poznań, w dniach 5—9 października, potem powędruje do Bydgoszczy, na czas od 26.X. do 9.XI, później znajdzie się w Grudziądzu, w czasie od 16.XI do 30.XI i wreszcie **będziemy ją podziwiać we Włocławku** od 7.XII do 20.XII. Terminy podano w przybliżeniu. Po Nowym Roku pojedzie „Nasze Morze" do Łodzi, Piotrkowa, Krakowa, Sandomierza, Radomia, Wilna.

Bliższe szczegóły we właściwym czasie podamy.

Eksploatacja koncesyj drzewnych w Polsce.

»The Manchester Guardian« donosi: »Doszło do porozumienia co do finansowania oraz eksploatacji koncesyj drzewnych w Polsce, uzyskanych przy silnem międzynarodowem współzawodnictwie. W tym celu utworzone zostało towarzystwo z kapitałem 750.000 funtów, który całkowicie będzie rozebrany. T-wo to zostało zarejestrowane p. f. »Century European Timber Corporation Ltd« i będzie jednym z najbardziej poważnych producentów drzewa w świecie. Kapitał T-wa jest podzielony na $^1/_2$ miljona zwyczajnych akcji po 10 szylingów, pozostałe $^1/_2$ miljona funtów reprezentują sobą 8% akcje uprzywilejowane.

Różne.

Kraj, gdzie ludzie, by mieszkać, schodzą do grobu.

KIJÓW. Dzienniki charkowskie donoszą, że na jednym z cmentarzy miejscowych wykryto, iż liczne groby były zamieszkane przez bezdomnych obywateli. Trumny z ciałami były usunięte, a same mogiły możliwie przystosowane do zamieszkiwania. Niektóre dzieliły się na kilka ubikacyj. W zamieszkiwanych grobach znaleziono meble sprzęty domowe i nawet piecyki przenośne.

Powikłane pokrewieństwo.

W pewnej wiosce pod Würzburgiem odbyły się jednocześnie dwa śluby, których skutkiem będzie niezwykłe powikłanie stosunków rodzinnych.

Mianowicie, młodzieniec 25-letni poślubił tam wdowę 45-letnią, posiadającą z pierwszego małżeństwa córkę 24-letnią, a panna ta poślubiła, liczącego około 50 lat, ojca oblubieńca swej matki.

W ten sposób ojciec stał się szwagrem swego syna, a jednocześnie jego zięciem. Młoda zaś małżonka 50-letniego męża stała się teściową swej własnej matki, a szwagier jej jest jednocześnie jej teściem.

Jeżeli więc oba te małżeństwa będą miały dzieci, to stopnia pokrewieństwa ich potomstwa nie określą chyba najwprawniejsi prawnicy.

ZA REDAKTORA: KS. ROMAN KMIECIK CZCIONKAMI DRUKARNI DIECEZJALNEJ WYDAWNICTWO KSIĘGARNI POWSZECHNEJ.